Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 299. **Kraków, Wtorek dnia 31 Grudnia 1901.** **Rok IX.**

Sejm wobec gwałtów pruskich.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu złożył ks. Jerzy Czartoryski imieniem wszystkich posłów następującą deklarację:

Sejm zgromadził się w okolicznościach niezwykłych. Wypadki we Wrześni będące objawem bezprawia i ucisku dochodzącego do okrucieństwa, odbiły się donośnem echem wszędzie, gdzie hasło „siła przed prawem“ nie stłumiło uczuć ludzkich.

Kraj nasz najboleśniej i najgłębiej odczuć musiał, te prześladowania części narodu polskiego, który choć politycznie rozdzielony nie przestał być duchową i narodową jednością. Reprezentacja nasza w Radzie państwa obrażonym ludzkim i narodowym uczuciom, dała wymowny wyraz, a my zgromadzeni dziś polscy posłowie sejmowi mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem przez nią zajętem w przemówieniu posła Wojciecha Dzieduszyckiego łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć. Osądzi rzecz historja, osądzi ją Bóg i sprawiedliwość wymierzy. Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe ma na bezprawia i doznane krzywdy jednę tylko odpowiedź, zupełnie godną narodu świadomego swojej żywotności, swych praw i obowiązków. — Tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości.

Pierwszy dzień Sejmu.

Pierwszy dzień sejmowy upłynął nie bez znaczenia. W sprawie Morskiego Oka przyjęto jednomyślnie wniosek posła Kozłowskiego, a p. namiestnik zaznaczył, że znany nakaz do żandarmerji nie wyszedł od niego. Jak wiadomo, oświadczyli to samo co do siebie dwaj właściwi ministrowie, było więc polecenie, lecz nie było polecającego. Taki stan rzeczy, niezrozumiały dla profanów, w polityce wystarcza zupełnie, bo brak rozkazującego uchyla wydany rozkaz. A o to tylko chodziło.

Nuta sprawy wrzesińskiej zabrzmiała dyskretnie, lecz wyraźnie już w samym początku pierwszego posiedzenia, urzędowo jednak podnieśli ją w formie wniosku ludowcy i co ważniejsza pos. Wojciech Dzieduszycki, żądając w tej sprawie konferencji przewodniczących klubów.

Cieszymy się z tego, że Sejm nasz zrywa wreszcie z tradycyjną swą potulnością, że staje na wyżynie reprezentacji krajowej, a nie jakiejś ankiety rządowej. Z tem większą przeto stanowczością musimy podnieść sobotni artykulik »Czasu«, wojujący dawno znanymi frazesami o tanim patrjotyzmie i braku powagi. Wprawdzie wyrażenie to odnosi się tylko do p. Stapińskiego, lecz ponury ton artykułu, przypuszczający, że Sejm gotów poprzeć ten wniosek, dowodzi, że chodziło o innych.

Tak tanim ten patrjotyzm nie jest, bo kosztuje narażenie się rządowi, o braku powagi nie można chyba mówić, jeżeli w obronie sprawy występuje wiceprezes Koła polskiego. Pos. Wojciech Dzieduszycki już w Wiedniu w wspaniałej mowie napiętnował wobec Europy postępowanie sprzymierzonego z Austrją rządu, a p. Kozłowski cofnął się z areny politycznej właśnie dlatego, że jego patrjotyzm jest mu zbyt drogi, ażeby się liczył z względami na każdoczesny gabinet, któremu nie robić trudności jest chyba pierwszym warunkiem owej »powagi« i prawdziwego patrjotyzmu.

Do »Czasu« jesteśmy przyzwyczajeni, lecz w kole sejmowem wygłosił pokrewne zapatrywania jeden z najsympatyczniejszych posłów prof. Milewski. Da się to tylko wytłomaczyć atmosferą krakowskiego klubu, do którego należy on brakiem odporności wobec cudzej suggestji. Przykro to nam tem więcej, że pos. Milewski już kilkakrotnie uległ podobnym wpływom i to na niekorzyść tak dla siebie jak i dla spraw krajowych.

Takiej suggestji nie ulega marszałek krajowy. Ustępy końcowe jego mowy znamionowały dokładnie znaczenie, które przywiązuje do utartych w pewnych kołach poglądów na »powagę i takt patrjotyzmu«, środkowe zaś były niedwuznaczną odpowiedzią na wywody »Czasu« w sprawie słynnej reformy administracyjnej, której w kraju nikt nie chce, prócz grupy wnioskodawców.

Wszyscy wiemy, powiedział marszałek, że gmina musi być zreformowaną, byłoby jednak przedwcześnie przesądzać, w jakim to ma nastąpić kierunku. Więc nie według wniosku krakowskiego klubu, nie w duchu zabicia autonomji gminnej i wprowadzenia nowego czynnika biurokratycznego. Ta odprawa, podobna zupełnie do tej, którą udzielił w pożegnalnej swej mowie poprzedni marszałek, jest bardzo znamienną, bo wskazuje, że głowa naszej autonomji nie daje się uwieść wpływom swego dawniejszego otoczenia i szuka rozwiązania zagadnień publicznych nie w doktrynerskich, lecz w ogólno-krajowych poglądach. To oświadczenie, delikatne lecz stanowcze, jest najważniejszym i powiedzmy otwarcie, najkorzystniejszym objawem pierwszego dnia sejmowego, gdyż uprawnia nadzieję, że sprawa administracji krajowej we właściwy zostanie rozwiązana sposób. A sposób ten podał p. Madeyski w artykułach. ogłoszonych w lwowskim »Przedświcie«, jest nim **połączenie obszarów dworskich z gminami.**

Piszą nam ze Lwowa:

Rozpoczęła się więc trzydniówka sejmowa, — rozpoczęła się od spokojnej, trzeźwej i chłodnej mowy nowego marszałka, od cieplejszego cokolwiek i w niektórych ustępach dość stanowczego przemówienia namiestnika, a wkońcu od nieuniknionej u nas „borby“ ruskiej i awantury, jaką wyprawił na posiedzeniu koła sejmowego „ludowiec“ Stapiński.

Położenie kraju przedstawia się na tle wczorajszego posiedzenia wcale niewesoło. Smutny stan finansów, niedobór i co za tem idzie, nowe operacje finansowe w formie podwyższenia podatków, albo też pożyczek, a obok tego niedomaganie w tym, lub owym kierunku, to jest teraźniejszość i przyszłość, która nas czeka.

Od r. 1904 będziemy płacić na ową osławioną kanalizację 2 miljony koron rocznie, aby kiedyś, po roku 1920, przekonać się, że ona spodziewanych korzyści nie przyniesie wcale, albo bardzo mało, a tymczasem brakuje pieniędzy na podniesienie przemysłu i szkół ludowych.

Mamy wprawdzie fundusz propinacyjny, ale z wyjaśnień namiestnika okazuje się, że nie jest i nie będzie on tak znacznym, jak sobie obiecywano, że więc i do tego wielkich nadziei przywiązywać niepodobna.

Budżet oświecenia wzrósł, co prawda, o 600 tysięcy koron, ale ta suma ma w naszych stosunkach znaczenie kropli w morzu i będzie nadto użytą przeważnie na cele szkół wydziałowych, których wartość jest jeszcze zawsze wątpliwą.

Po finansach przychodzi kolej na reformę ustawy gminnej, ową kość niezgody pomiędzy naszemi stronnictwami.

P. Marszałek zaznaczył w swojej mowie, że sprawę tą, jakkolwiek ważną bardzo, należy traktować oględnie i zbierać dalej materjały dla wyjaśnienia rozmaitych sprzecznych zdań i poglądów. I w tym kierunku zatem mus my się uzbroić w cierpliwość.

Żywiej cokolwiek poruszyły umysły dwie kwestje, mające znaczenie polityczne: sprawa wrzesińska i Morskiego Oka.

W kwestji ruskiej zabrał głos Namiestnik i potępiwszy bardzo słusznie burdy akademików ruskich, wezwał posłów ruskich do zgodnej pracy nad dobrem kraju.

W odpowiedzi na ten apel, tak naturalny i szczerze pomyślany, wystąpił p. **Oleśnicki** z oklepanemi skargami na krzywdy, jakich rzekomo Rusini w Galicji doznają i przypomniał, że posłów ruskich „zmuszono“ niedawno do opuszczenia Izby sejmowej. W pośpiechu zapewne zapomniał jednak wyjaśnić kto i jakiemi środkami „zmuszał“ ich do owej klasycznej secesji?

Kluby uorganizowały się już i odbyły pierwsze posiedzenia. Najsmutniejszy widok przedsta-

wiają niestety demokraci. Słynna koncentracja dokonała swego dzieła, rozbiła dawną lewicę sejmową na dwa kluby i sprawiła tyle, że obecnie przy wyborach do Wydziału krajowego z kurji miejskiej, rozstrzygać będą posłowie konserwatywni. Niema to jak mądra i rozumna polityka.

Nowy Wydział krajowy.

Na innem miejscu znajdą czytelnicy wynik wyborów do Wydziału krajowego, najcharakterystyczniejszym jest wybór p. Romanowicza, który dzięki poparciu posłów krakowskich z obozu konserwatywnego powraca do Wydziału krajowego, w którym już dawniej pracował. Jeżeli sobie przypomnimy gwałtowne krytyki prasy konserwatywnej wymierzone przeciwko p. Romanowiczowi, — pośrednie poparcie udzielone mu przez p. Jaworskiego, Lea i Federowicza, nabiera dziwnego oświetlenia. Zresztą powrót p. R. do urzędowania pozostaje w związku z różnemi publicystycznemi kombinacjami, dotyczącemi „Słowa polskiego“, gdzie będą odtąd panować niepodzielnie pp. Lewicki i Rutowski, — pod czujnem okiem swych konserwatywnych opiekunów.

Wybór p. Laskowskiego był z góry nłożony, odkąd hr. Andrzej Potocki zdecydował się przyjąć laskę marszałkowską. P. Laskowskiemu osobiście nic zarzucić nie można, czy jednak wprowadzenie żywiołu biurokratycznego do naszego samorządu jest szczęśliwym pomysłem, — to o tem przekonamy się dopiero w przyszłości.

Dr Pilat będzie niezawodnie pracowitym urzędnikiem, nie wiemy jednak czy ma dość ducha inicjatywy i dość samodzielności. Wybór Rusina z kurji wiejskiej ma być manifestacją narodowej zgody. Nie przywiązujemy żadnej wagi do podobnych cokolwiek teatralnych demonstracyj.

Wogóle nowy Wydział krajowy nie wychodzi ponad zwykłą przeciętność, a wobec widocznego „nawrócenia“ p. Romanowicza, będzie polityczuie, jak był zawsze, jednostronny i niezupełny.

Austrja na Bałkanie.

Przesilenie finansowe w Sofji. — Kapitały francuskie zamiast wiedeńskich. — Niepowodzenia polityczne Austrji na Bałkanach.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.* pisze:

Przesilenie finansowe Bułgarji posiada znaczenie doniosłe dla Austro-Węgier. Jeżeli bowiem — pomimo nieprzychylnej postawy sobranja — uda się gabinetowi Karawełowa doprowadzić do skutku zaciągnięcie pożyczki u kapitalistów francuskich, zgrupowanych około „Banque de Paris et Pays Bas“, będzie to równało się wyparciu z Bulgarji finansistów wiedeńskich i niemieckich, jak poprzednio wyparto stamtąd wpływ polityczny austro-węgierski.

Taka sama porażka spotkała Austro-Węgry w Serbji od chwili, gdy król Aleksander usunął ojca z kraju i sam zaczął rządzić. Nietaktowna kampanja prasy wiedeńskiej i budapeszteńskiej przeciw królowej Dradze bynajmniej nie obudziła sympatyj dla Austrji.

Do tego trzeba dodać silnie reklamowaną, lecz niefortunną gospodarkę Benjamina Kallaya w Bośni i Hercogowinie, niefortunną pod względem ekonomicznym i politycznym. Pomimo olbrzymiej reklamy dziennikarskiej, o której tajemnicach lepiej przemilczeć, dzisiaj zaczynają wychodzić na światło dzienne takie szczegóły, jak niszczenie masowe lasów; jak gwałtowne ubożenie ludności kmiecej; jak wydawanie nieopatrzne przyrodzonych bogactw kraju w ręce spekulantów wielce niefortunnych.

Oparcie na mahometanach przy rozmyślnem pomijaniu żywiołów chrześcijańskich, zamiast zdusić świadomość narodową serbską w bośniakach, rozbudziło ją, rozgoryczając ku nowym rządom i rządcom.

W Wiedniu i w Budapeszcie koła powołane dzisiaj już się nie łudzą, że ich politykę na Bałkanie spotkało zupełne niepowodzenie. Dlatego też prasie inspirowanej przez biuro literackie ministerjum spraw zagranicznych, nakazano milczenie. Wolno jej dopuszczać się w dalszym ciągu nietaktów wobec dworu serbskiego i kłuć szpilkami Karawełowa, lecz prawdziwe, wyczerpujące informowanie publiczności o tem, co się dzieje w rzekomej sferze interesów austrjackich, uznano za niepotrzebne. Tak zwane wielkie dzienniki wiedeńskie, nie posiadają ani w Belgradzie ani w Sofji własnych korespondentów, dowiadując się ważniejszych nowin drogą na Berlin.

Prasa opozycyjna wiedeńska, w pierwszym rzędzie „Ostdeutsche Rundschau“ twierdzi, że przyczyną niepowodzeń dyplomacji austro-węgierskiej na Bałkanie jest protegowanie przez tę ostatnią katolicyzmu. Zarzut jako żywo nieprawdziwy! Katolicy bośniaccy narzekają głośno, że pod wielu względami dzieje się im gorzej teraz, niż za rządów tureckich. Mahometan nawet sułtan tak nie protegował, jak to czyni Benjamin Kallay.

Źródło niepowodzeń Austro-Węgier na Bałkanie tkwi w nienawiści Wiednia i Budapesztu do wszystkiego co słowiańskie. System, jaki stosują Madziarzy u siebie na Węgrzech, lichwiarskie operacje banków wiedeńskich w Belgradzie i w Sofji — wszystko to uczyniło imię Austro-Węgier znienawidzonem na Bałkanie.

Ludwik Kossuth marzył o konfederacji ludów bałkańskich pod egidą Węgier. Ministerjum na Ballhausplatzu od czasu Andrassego chciało być spadkobiercą tej śmiałej i możliwej do przeprowadzenia myśli. Niestety, wykonanie nie dopisało; zamiast tryumfów, wyszczerza kły nienawiść.

Urodzaj na radców tajnych — wstrzymany!

Nominacjom nowych radców tajnych zaprzeczono. — Odznaczenia marszałków krajowych. — Co innego osobiste uznanie a co innego polityka. — Nie orderów nam trzeba.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Z irytacją widoczną zaprzecza „Gazeta Narodowa“ doniesieniom, płynącym z Wiednia, jakoby w tych dniach miało przybyć Galicji trzech nowych radców tajnych.

Koła, którym „Narodówka“ służy za tubę publicystyczną, czują widocznie, że nominacja nowych ekscelencyj w chwili obecnej wywarłaby na opinji publicznej naszej wrażenie jak najfatalniejsze. Nie dlatego, by żywiono niechęć do trzech osobistości, wymienianych jako nowe ekscelencje.

Ktokolwiek piastuje laskę marszałkowską sejmu galicyjskiego, musi prędzej czy później zostać radcą tajnym. Galicja nie powinna pod względem odznaczeń dla jej marszałka pozostać w tyle poza Bukowiną (Lupul), Karyntją (hr. Goëss), Śląskiem (hrabia Larisch-Moenich), Austrją Niższą (baron Gudenus), Styrją (hr. Attems), Tyrolem (hrabia Brandis), których marszałkowie i starostowie krajowi (Landeshauptmann) są radcami tajnymi. Nie wspominam o Czechach (Jerzy książe Lobkowic) i o Morawach (hr. Vetter von der Lilie), gdyż rozumie się samo przez się, że naczelnicy samorządu tych krajów, po Galicji najludniejszych, noszą tytuł ekscelencyj.

Każdy odzywa się z uznaniem o działalności ekonomicznej i obywatelskiej Andrzeja księcia Lubomirskiego, który chce dla Galicji być tem, czem jego dziad po kądzieli był dla Królestwa Polskiego przed pół wiekiem.

Wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego, p. Lidl zasłużył się krajowi nie gorzej, niż p. wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu Korytowski. Odznaczenie go tytułem ekscelencji byłoby przecież nowością w tradycji biurokratycznej austryjackiej. Wiceprezydenci namiestnictw w Pradze Czeskiej, Zadarze, Linzu, Wiedniu, Insbrucku nie posiadają w chwili obecnej tytułu radców tajnych, nadawanego rzadko urzędnikom cywilnym czwartej rangi.

Powtarzam, że nikt w kraju osobiście nie widzi racji, by się sprzeciwiać odznaczeniu owych trzech osobistości. Ze stanowiska politycznego jednak należy podkreślić, iż zamianowanie nowych

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

4 (Ciąg dalszy).

Jeśli sobie uprzytomnimy jeszcze, że ta powierzchnia pozbawiona jest niemal zupełnie atmosfery, że „dzień“ księżycowy, trwający naszych dni czternaście, jest tam latem, podczas którego upał dochodzi do niesłychanego natężenia, a czternastodniowa noc zimą, mroźniejszą, niż nasze zimy podbiegunowe; będziemy mieli obraz kraju, wcale nie zachęcającego do obrania go sobie za „stałe miejsce pobytu“. Tem więcej podziwiać trzeba poświęcenie ludzi, którzy z narażeniem własnego życia wybrali się na ten glob w tym jedynie celu, aby powiększyć zasób ludzkiej wiedzy nieulegającemi wątpliwości wiadomościami o najbliższem ziemi ciele niebieskiem.

Podróżnicy mieli zresztą zamiar przebyć tylko jaknajprędzej tę niegościnną półkulę i dostać się na drugą, od ziemi odwróconą stronę księżyca, gdzie spodziewali się nie bezpodstawnie znaleść znośne warunki do życia. Większość piszących o księżycu uczonych twierdzi wprawdzie, że i na tamtej stronie atmosfera jest zbyt rzadka, aby można nią oddychać; wszakże O' Tamor, opierając się na wieloletnich badaniach i obliczeniach, wnosił, że znajdzie tam powietrze o dostatecznej gęstości dla utrzymania życia, a z powietrzem wodę i roślinność, mogącą dostarczyć najlichszego bodaj pożywienia. Ci śmiali ludzie gotowi zresztą byli nawet na śmierć, byle wydrzeć przedtem gwiaździstemu niebu bodaj jedną z tych jego tajemnic, które tak zazdrośnie ukrywa przed człowiekiem. Odwagę ich podnosiła myśl, że poświęcenie ich w żadnym razie nie pozostanie bezowocne, gdyż będą mogli spostrzeżeń swych udzielić pozostałym na ziemi ludziom, przy pomocy wziętego ze sobą telegraficznego aparatu. A nuż — myśleli czasem upojeni wielkością swego przedsięwzięcia, nuż znajdą na tamtej tajemniczej stronie księżyca raj czarodziejski i dziwny świat nowy, zgoła odmienny od ziemskiego a gościnny? Marzyli wtedy o wezwaniu nowych towarzyszy do przebycia owych setek tysięcy kilometrów, o założeniu tam, na tej jasnej, ziemi w ciche noce świecącej kuli nowego społeczeństwa, nowej ludzkości, szczęśliwszej... może...

Tymczasem trzeba się było liczyć z koniecznością przebycia górzystej, bezpowietrznej i bezwodnej pustynnej wyżyny, zajmującej całą ku ziemi zwróconą półkulę księżyca. Nie było to drobnostką. Obwód księżyca wynosi blisko jedynaście tysięcy kilometrów; gdyby zatem upadli, jak się spodziewali, na środek ku ziemi zwróconej tarczy, mieliby do zrobienia około trzech co najmniej tysięcy kilometrów, nimby się dostali w okolice, gdzie mieli nadzieję może oddychać i żyć. Pocisk — kształtu wydłużonego, z jednej strony stożkowo zakończonego cylindra — był też odpowiednio urządzony, aby go można zamienić na pewien rodzaj zamkniętego automobilu i zaopatrzony obficie w zapasy zgęszczonego powietrza, wody, żywności i paliwa, mogące wystarczyć dla pięcin osób na cały rok, to jest nawet na dłużej, niż potrzeba dla dostania się na odwrotną stronę księżyca.

Oprócz tego wzięli z sobą podróżnicy znaczną liczbę różnych narzędzi, małą bibljoteczkę i... sukę z dwojgiem szczeniąt. Była to piękna choć nie wielka angielska wyżlica, należąca do Tomasza Woodbella, którą przed puszczeniem się w drogę ochrzczono zgodnie mianem Seleny.

Te wszystkie rzeczy przypomniał szczegółowo memorjał asystenta w K..., mający służyć za objaśnienie do wydanego wkrótce potem rękopisu.

Rękopis sam, spisany po polsku na księżycu przez Jana Koreckiego, uczestnika pierwszej wyprawy, składał się z trzech części, powstałych w różnych czasach, a wiążących się ze sobą w organiczną całość, stanowiącą opowieść o przedziwnych losach i przejściach rozbitka wyrzuconego na ląd, zawieszony w błękicie trzysta ośmdziesiąt cztery miljony metrów ponad ziemią.

A oto przedruk dosłowny owego rękopisu, według pierwszego wydania, sporządzonego przez asystenta obserwatorjum w K... W niniejszem wydaniu pododawano jedynie rozdziałom tytuły, których brak w rękopisie.

DZIENNIK PODRÓŻY.

I.

Na nowym świecie.

Na księżycu, dnia....

Mój Boże! jakąż ja datę mam położyć?! Ów wybuch potworny, któremu kazaliśmy się wyrzucić z Ziemi, rozsadził nam rzecz, uważaną tam za najtrwalszą ze wszystkiego, co istnieje, rozsadził nam i popsuł czas. W istocie to jest okropne, gdy pomyślę, że tu, gdzie jesteśmy, niema lat, niema miesięcy ani dni, naszych krótkich, rozkosznych, ziemskich dni... Zegarek mi mówi, że upłynęło już czterdzieści godzin od chwili, kiedyśmy tu spadli; spadliśmy w nocy, a słońce jeszcze nie wzeszło. Spodziewamy się je ujrzeć dopiero za dwadzieścia kilka godzin. Wzejdzie i pójdzie po niebie leniwie, dwadzieścia dziewięć razy wolniej niż tam, na Ziemi. Trzysta pięćdziesiąt cztery godzin będzie świecić nad naszemi głowami, a potem przyjdzie znowu noc, trwająca trzysta pięćdziesiąt cztery godzin. Po nocy znów dzień, taki sam jak poprzedni i znowu noc i znów dzień — i tak bez końca, bez odmiany, bez pór roku, bez lat, bez miesięcy...

Siedzimy bezczynnie, zamknięci w naszym pocisku i czekamy słońca. O! ta straszna tęsknota za słońcem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

radców tajnych w chwili obecnej wywarłoby wrażenie, jako rząd, zaniedbujący ważne potrzeby krajowe, teraz tanim kosztem, rozdawaniem tytułów, ale czczych, bo już oddawna pozbawionych wpływu na tok interesów państwowych, chce zaskarbić sobie wdzięczność paru jednostek wybitnych i zyskać prawo pozorne twierdzenia, że pamięta o kraju.

Trzeba bowiem przypomnieć, iż dawna to i ulubiona metoda rządu centralnego w Wiedniu, by z pomocą orderów i odznaczeń tłumić narzekania Galicji na zaniedbywanie kraju przez ministerja. A pomagał i pomaga w tem rządowi pewien odłam prasy galicyjskiej, wpadający w zachwyt po każdem odznaczeniu.

Nie pomylimy się, twierdząc, iż właśnie te niewczesne zachwyty dziennikarskie o wielkich łaskach, spływających na kraj, przepełniły opinię publiczną podejrzliwością. Gdyby trabanci półurzędowi mniej hojnie szafowali uniesieniami i zachwytami po każdej wstędze orderowej i po każdej nowej ekscelencji, kraj nie byłby się nauczył dopatrywać w każdem odznaczeniu jedynie środka zamknięcia ust tym, którzy się skarżą na macosze traktowanie przez rząd centralny ważnych potrzeb cywilizacyjnych Galicji.

Obecnie cała opinja publiczna w kraju i znaczna większość Koła polskiego w Wiedniu potępia postawę odporną gabinetu dra Koerbera wobec uprawnionych i koniecznych potrzeb Galicji. Rozdrażnienie jest silne, tak silne, jak chyba za czasów walki o rezolucję galicyjską.

W takim momencie wszelkie odznaczenia jednostek przyjętoby niechętnie, a część tej niechęci spadłaby jak najniesprawiedliwiej na odznaczone osobistości. Komentarze, wywołane odznaczeniem ekscelencji Korytowskiego, niech posłużą za dowód wymowny i za ostrzeżenie.

Prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, twierdził niejednokrotnie, że posiada wpływ niemały na rząd centralny. Wprawdzie ów wpływ nie wystarczył na upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego, a choćby na przeprowadzenie drugiej linji telefonicznej między Wiedniem i Lwowem. Być może przecież, że wystarczy, by przez czas pewien powstrzymać rząd od zlewania na kraj odznaczeń i tytułów.

Nie orderów nam potrzeba, lecz sposobności do pracy i urządzeń państwowych, ową pracę ułatwiających.

FUTRA.

Chociaż zima tegoroczna jest dotychczas przynajmniej niezmiernie łaskawa i bezśnieżna, nie można przecież liczyć na zupełny brak mrozów i zawiei. Nie od rzeczy będzie zastanowić się nad bądź co bądź aktualną sprawą zimowych okryć.

Wyjąwszy Chin niema na świecie kraju, w którymby futra były tak wysoko cenione, jak w Rosji. Leży to poniekąd w tradycji rosyjskiej, bo datuje się od czasów wielkich książąt moskiewskich, którzy objęli tron w r. 1282. Nosili oni korony przystrojone futrem. I odtąd po dziś dzień jeszcze w pojęciach nietylko ludu, ale i inteligencji rosyjskiej futro jest najpiękniejszą i najcenniejszą częścią stroju. Rosjanie nie żałują też na nie pieniędzy. Cena damskich zwłaszcza okryć zimowych, dochodzi czasami do wysokości pięciu tysięcy rubli i — co ważniejsze — bywa płacona.

W Rosji również ześrodkowywuje się handel futrem. Podczas słynnych jarmarków dorocznych w Niżnim Nowogrodzie obrót wynosi przeszło 15 miljonów rubli. A Nizin Nowogród nie zajmuje bynajmniej pod tym względem naczelnego stanowiska. Prym trzyma Irbis miasto na granicy Rosji europejskiej i Syberji. Rok rocznie w lutym odbywają się tam wielkie jarmarki, które ściągają wszystkich rosyjskich i zagranicznych kupców, handlujących futrem.

Z za granicy zjeżdżają się przeważnie kupcy z Lipska i z Londynu, bo po za Irbisem te dwa miasta właśnie stanowią środowiska światowego handlu futrami. Zwłaszcza Lipsk. Ze wszystkich krańców ziemi od Eskimosów, Grenlandczyków, Indjan, Samojedów, Norwegów, Tatarów zwożą tam koleje skóry zabitych zwierząt. Istnieją w w mieście wielkie specjalne magazyny, gdzie te futra składają, oraz niemniej wielkie zakłady, gdzie je farbują i podrabiają.

A sztukę tę doprowadzono w Lipsku do tak wielkiego kunsztu, że tylko wytrawni znawcy mogą się poznać na „farbowanych lisach“. Przefarbowywują najczęściej futra zajęcze. Futrom kotów i królików wbrew powszechnie przez publiczność przyjętemu mniemaniu, pozostawiają naturalną barwę. Futer królików w największej ilości dostarczają: Belgja, Francja i Polska. Z futer kocich w największej cenie są zupełnie czarne, za tuzin ich płacą powszechnie po 60 marek, podczas gdy tuzin skór innego ubarwienia kosztuje co najwyżej 10 do 16 marek.

Wyliczanie wszystkich gatunków futer, podlegających farbowaniu, byłoby zbyt długie, zaznaczymy tylko, że nie jest to sztuka tak łatwa, jakby się napozór zdawało, ponieważ przy pewnej temperaturze, mianowicie wyższej nad 35 stopni Reamura, włos kurczy się, czyni, jak głosi wyrażenie techniczne, „spala“. Wskutek tego należy się z farbowaniem obchodzić bardzo ostrożnie i wprawnie.

Dzieje się i tak również nieraz, że futra ufarbowane w Niemczech wracają z powrotem na jarmark do Niżnego Nowogrodu i tam bywają sprzedawane jako oryginalne.

W ostatnich latach polowania na zwierzynę, dostarczającą futer, zarówno w Rosji, jak i w Azji, oraz Ameryce, znacznie się zmniejszyły. Złożyło się na to kilka przyczyn, a w pierwszym rzędzie ulepszenie broni palnej, które doszło w ostatnich dziesiątkach lat do tak świetnych wyników i ułatwiło przez to niezmiernie polowanie.

Nawet na Syberji zaczyna się już rzedzić zwierzyna — znaczna część futer, podawanych za syberyjskie, pochodzi z Chin, z gór Tybetu, z Buchery, z Persji i bywa lądową drogą przywożona do Rosji. Również w Ameryce Północnej, w Alasce i Kanadzie daje się już ostatniemi czasy uczuwać brak futer. Do najdroższych gatunków należą dziś bobry syberyjskie. W Lipsku płacą za wyborowsze sztuki po 800 do 1000 franków. Gronostaje, które dawniej do najkosztowniejszych gatunków należały, dziś spadły znacznie w cenie. Określenie zresztą wartości sztuki futra jest dość względne i poszczególne w każdym wypadku. Zdarzyć się więc może, że srebrny lis dziesięciokrotnie przewyższy wartość bobra syberyjskiego, mimo, że wogóle jest od niego tańszy. Bez zastrzeżeń powiedzieć tylko można, że bobry syberyjskie, sobole i srebrne lisy należą do najdroższych gatunków.

Doprowadzenie futra do tego stanu, aby było zdatnem do użycia, kosztuje niezmiernie wiele zachodu i kto raz metamorfozę taką własnemi oględa oczami, ten garbarzom ani kuśnierzom nie będzie napewno szczędził swego żywego uznania.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Sylwestra, Papieża; w środę Nowy Rok; we czwartek Makarego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 43 długość dnia godzin 8 minut 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają początek drukujących się obecnie powieści „Na srebrnym globie“ Żuławskiego i „Marzyciele“ Rogosza bezpłatnie.

Również mogą otrzymać wszystkie dodatki ilustrowane, które dotychczas wyszły, za dopłatą 1 korony.

Celem uregulowania nakładu naszego pisma na rok 1902, prosimy najuprzejmiej Szan. naszych dotychczasowych jakoteż nowych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, gdyż tylko wtenczas możemy wszystkim ich życzeniom na czasie zadosyć uczynić i regularnie bez przerwy Dziennik nadal przesyłać.

ZE ŚWIATA.

Klub jaroszów. Jarosze warszawscy w celu rozpowszechnienia śród społeczeństwa swej idei, która polega, jak wiadomo, na zupełnem powstrzymaniu się od jedzenia mięsa, założyli klub. Na prezesa obrano znanego warszawskiego lekarza homeopatę dra Józefa Drzewieckiego.

Nauka nie poszła w las! Warszawskie „Słowo“ donosi: W tych dniach bawiło w Warszawie kilku komiwojażerów, przedstawicieli poważniejszych firm handlowych w Niemczech, którzy przybyli do naszego miasta, celem odnowienia stosunków z tutejszymi swymi odbiorcami i otrzymania zwykłych zamówień. Ku zdziwieniu kupców, niemieccy ci reprezentanci złożyli bilety wizytowe w języku... francuskim i po francusku także porozumiewali się ze swą warszawską klijentelą. Na zapytanie, dlaczego to robią, odpowiadali, że takie otrzymali polecenie od swoich domów handlowych. Okazuje się, że dla Niemców, gdzie idzie o zarobek, wszystkie drogi są jednakowo dobre.

Równouprawnienie płci święciło niedawno wielki a niespodziewany tryumf. Stało się to mianowicie tak: W Epsom, w Anglji, brali ślub cyklista i cyklistka i stanęli przed ołtarzem w stroju cyklistowskim najzupełniej jednostajnym, jak na zapalonych cyklistów przystało. W stanowczej chwili staruszek pastor zawahał się, widać było na nim pomieszanie, podniósł ręce, znów je opuścił, wreszcie cichym, niepewnym głosem spytał: „Przepraszam najmocniej, ale... który z państwa jest panem młodym?“ Pospieszono rozproszyć niepewność i ceremonjał ślubny dopełniony został.

Kosztowna korespondencja. Niktby nie przypuścił zapewne, że korespondencja osobista przedstawicieli narodu francuskiego pochłania rocznie z kas państwa olbrzymią sumę 60.000 franków. A jednak tyle akurat kosztuje papier listowy przeznaczony na użytek deputowanych. Coprawda papier jest bardzo ładny małego formatu a nadewszystko polecony przez firmę „Chambre de Deputés“ wytłoczoną wodnymi znakami na każdym arkusiku i na każdej kopercie. Ten napis gra większą rolę w życiu niżby się mogło zdawać. Wszyscy znajomi nowoobranych posłów bardzo mile widzą u siebie takie listy, świadczące o ich zażyłych stosunkach z Izbą. To też deputowani od korespondencji prywatnej zwykle rozpoczynają karjerę parlamentarną, zwłaszcza że i dla nich samych przypominanie swego stanowiska nie jest zapewne nieprzyjemne. A ponieważ setka papieru parlamentarnego kosztuje 3 franki, przeto na każdego posła wypada dziennie 10 arkusików. Nie jest to liczba wygórowana jak na przedstawiciela narodu i co pozatem idzie pozycja 60.000 franków rocznie na korespondencję jest jeszcze dość skromną.

Miljonerzy w Niemczech. Według ostatnich obliczeń, opartych na fasjach podatku osobisto-dochodowego, liczba miljonerów, mieszkających w głównych miastach niemieckich, jest następująca: Berlin 1306, Frankfurt nad M. 447. Kolonja 217, Charlottenburg 191, Düsseldorf 151, Wiesbaden 143, Wrocław 101, Hannower 95, Akwizgran 92, Magdeburg 89, Elberfeld 80, Halla 50, Krefeld 44, Dortmund 41, Essen 34, Kassel 34, Królewiec 30.

Obok Berlina najbogatszem miastem jest zatem Frankfurt nad Menem, gdzie mieszka dużo żydowskich spekulantów. Miasta, położone w prowincjach polskich, nie posiadają w swych murach miljonerów, — co zresztą zupełnie odpowiada ich ekonomicznym stosunkom.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Gwiazdka dla dzieci szkolnych. Jak w latach poprzednich tak i w tym roku, t. j. 28 grudnia urządził p. Jerzmanowski gwiazdkę dla dzieci szkolnych w Krzyszkowicach. Każde z dzieci w liczbie 130 bez względu na zamożność rodziców otrzymało pewną część ubrania, jak również różne drobiazgi z hojnie urządzonego drzewka. Odśpiewaniem kolend i wyrażeniem podziękowania p. Jerzmanowskiemu przez jedną z uczenic, kierownika szkoły i rodziców dzieci, zakończyła się ta uroczystość, która mogła przekonać każdego z obecnych, że warto okazać serce malnczkim i podać im pomocną rękę.

List gończy rozpisany został przez sąd obwodowy w Rzeszowie za żydkiem Leonem false Mojżeszem Gellerem, rodem z Przemyśla, który skazany na karę więzienną za zbrodnię kradzieży, czmychnął w niewiadomym kierunku.

Nowy Sącz 29 grudnia. Ucieczka złodzieja. Chleb dla swoich. Głośny kieszonkowy złodziej ze Lwowa Wilhelm Olszewicz, liczący około 50 lat, przepędził większą część swego życia w kryminałach, a puszczony na wolność kradł dalej. Ostatnimi czasy ogołociwszy już dobrze obywateli wschodniej Galicji, gdzie policja zwracała nań baczne oko, przeniósł się na zachodnią, operując kieszenie podróżnych na stacjach kolejowych, oraz pań i sług na targach, jarmarkach i w kościołach tak zręcznie, że nie można było wpaść na jego trop. Dzięki jednak usilnym staraniom tutejszego inspektora policji p. Angielskiego, udało mu się ująć Olszewicza i odstawić go do więzienia tutejszego sądu obwodowego. 18 b. m. stanął Olszewicz przed ławą przysięgłych, oskarżony o mnóstwo kradzieży i na podstawie werdyktu ławy został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Rafinowany złodziej elegancko ubrany zaraz po rozprawie oświadczył, że wyroku nie przyjmuje i kary tej odsiadywać nie będzie. Olszewicz rzeczywiście słowa dotrzymał nie namyślając się długo, bo korzystając z nieprzebrania go jeszcze w mundur więzienny, porozumiał się z dwoma towarzyszami swymi współwięźniami, przy pomocy których użytych za drabinę, podczas przechadzki gdy dozorca odwrócił się do innych więźniów, przesadził się przez mur więzienny i znikł bez śladu. Za zbiegiem wysłano stąd telegraficzne listy gończe.

Hasło walki z obcą propagandą i wsparcia Prusaków z Galicji, znalazło i u nas należyty odgłos. No-

wy Sącz posiada już wielki Bazar krajowy, mający na składzie wszelkie wyroby przemysłu krajowego i unikania kupna wyrobów pruskich. Również dał nam dobry przykład właściciel wielkiego hotelu Imperial, urządzonego z komfortem, zupełnie po wielkomiejsku, usuwając niemieckich restauratorów i oddając restaurację w hotelu Polakowi chrześcijaninowi, który zastosowując się do najwybredniejszych wymagań publiczności, zaopatrzył kuchnię obficie prawdziwie po polsku.

Do czego prowadzi germanizacja w sądach. Dnia 29 listopada r. b. poseł Wacław Hruby wniósł interpelację do ministra sprawiedliwości, w której wskazał na smutny wypadek, jaki zaszedł przy sądzie powiatowym w Boguminie, gdzie sędzia śledczy, Hübner, nie umiejący ani po polsku ani po czesku, przesłuchiwał oskarżonego Franciszka Loszaka, wyrobnika z Ostrawy o morderstwo, spełnione na własnem dziecku, na co, jak wiadomo, naznaczona jest kara śmierci. Sędzia śledczy, nie zrozumiawszy zeznań oskarżonego, napisał tak, jakoby się Loszak był przyznał do winy. Dopiero przed sądem przysięgłych, zajmującym się tą sprawą po raz drugi, wyszła prawda na wierzch, bo oskarżony został uwolniony, a sędzia śledczy zeznał, że oskarżonego nie rozumiał, bo nie umie po czesku. Dodać tu jeszcze musimy, że oskarżony z powodu owego nieszczęsnego niemieckiego protokołu odsiedział pięć miesięcy w więzieniu śledczem, w każdym razie od d. 11 sierpnia b. r., kiedy sprawa weszła po raz pierwszy przed sąd przysięgłych, d. 21 listopada b. r., kiedy został uwolniony po wyjściu na jaw błędu, siedział zupełnie niewinnie. Takie rzeczy zdarzają się dość często na Śląsku, a komentowanie ich jest chyba rzeczą zbyteczną. Niewinny człowiek przesiedział pół roku prawie w kryminale, ponieważ w okolicy, gdzie ludność używa języków polskiego i czeskiego, sędzia śledczy żadnym z tych języków nie władał. Podziwiać tylko doprawdy należy zimną krew p. Hübnera, spisującego z całym spokojem zeznania, których nie rozumiał. *Gw. ciesz.*

Niemcy w Galicji. W „Gwiazdce Cieszyńskiej“ czytamy: „Silesia“ dziwi się pogardzie polskiej młodzieży w Krakowie dla niemoralnych „Deutsche Künstler“, do których cynicznych przedstawień w Krakowie nie dopuszczono, a przytem dodaje, że w Galicji jest przecie dużo tingl-tanglów, w których śpiewają się takie niemoralne pieśni, jakie owi „Deutsche Künstler“ z Berlina mieli zamiar śpiewać. Przyznajemy, że w Galicji jest rzeczywiście dosyć tingl-tanglów, w których kwitnie niemoralność i rozpusta, ale zarazem dodajemy, że w tych tingl-tanglach panuje niepodzielnie język niemiecki, a właścicielami ich są Niemcy, ci wędrowni Niemcy, którzy pchają się tam, gdzie ich nikt nie prosi, szerzą zgniliznę, wydają podłe piśmidła, fałszują historję, utrzymują tingl-tangle, lub trudnią się innymi, równie nikczemnymi procederami. „Silesia“, pisząc o tingl-tanglach galicyjskich, chciała zapewne wskazać na jedno z nieszczęść galicyjskich, t. j. na wciskające się do tego kraju plugastwo niemieckie, które dawniej, przed nadaniem konstytucji, siedziało na urzędach i kraj doprowadziło do ruiny, a dziś schroniło się do tingl-tanglów, albo w postaci zgrai komiwojażerów zarzuca na ludność Galicji swe oszukańcze sieci.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z „Sokoła“. Zarząd przypomina, że dziś 31 b. m. wieczornica taneczna z humorystycznem przedstawieniem. Początek o godz. 8 wieczór.

Przedstawienie żywej szopki wraz z obchodem „Drzewka“ odbędzie się w naszym „Sokole“ w poniedziałek d. 6 stycznia p. r. po południu. Bilety w handlu p. Rudnickiego.

Krakowski związek okręgowy Stow. katolickiego na odbytem dniu 27 b. m. posiedzeniu, przyjął do wiadomości złożenie przez komitet wykonawczy III. kiermaszu, do kasy Związku kwoty 545 k. 63 h., jako czysty dochód z urządzonego kiermaszu. Związek okręgowy poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania szanownemu komitetowi Pań, oraz wszystkim tym, którzy pracą, trudem, ofiarnością w gotówce i fantach, przyczynili się raczyli do pomyślnego rezultatu.

Żydzi między sobą. Na trzy miesiące ciężkiego więzienia zasądził dziś trybunał orzekający tutejszego sądu krajowego karnego 29-letniego Samuela Wurzla, kupca zbożowego, rodem z Chrzanowa, za to, że powierzoną sobie we wrześniu 1901 r. przez Markusa Hammera z Podgórza kwotę 2788 koron na zakupno zboża, skradł i z kwotą tą czmychnął do Ameryki. Niedługo tam wszakże rozkoszował się cudzą krzywdą, albowiem za pośrednictwem władz odstawiony został do Krakowa i tu przesiedział 2 miesiące w więzieniu śledczem. Mimo obrony adwokata dra Gertlera, trybunał, przyjąwszy okoliczności łagodzące, wymierzył mu powyższą karę. Obwiniony karę przyjął.

Przepadł bez śladu 11-letni Jan Hyrc, uczeń szkoły św. Wojciecha, syn zamieszkałego w Krakowie przy ul. Długiej l. 68 Marcelego Hyrca. Chłopak wydaliwszy się w dniu 1 grudnia b. r. z domu rodzicielskiego, dotąd nie powrócił, a wszelkie poszukiwania go nie odniosły dotąd skutku. W dniu wydalenia się ubrany był w bluzkę studencką i czapkę barankową i buty. Chłopiec jak na wiek swój jest średniego wzrostu o blond włosie, szczupłej twarzy i drobnych rysach. Babka jego zamieszkała jest w Porębie.

Mały Jaś tak wziął do serca ostatnią złą cenzurę szkolną, że to mogło być powodem jego ucieczki.

Ktokolwiekby go spotkał, lub słyszał o nim, zechce dać znać policji krakowskiej.

Zbytnia srogość. Za jadącym ulicą kolejową wozem z węglami szła biedna kobieta 40-letnia Magdalena Janicka, matka kilkorga drobnych dzieci i zbierała drobny węgiel, który z wozu przez szczeliny wysypywał się na bruk. Nieludzki woźnica, nie powiedziawszy kobiecie ani słowa, rzucił na nią ułamkiem węgla tak silnie, że zranił biedną kobietę w głowę.

Wiadomości policyjne. Policja krakowska odebrała niejakiemu Wojciechowi Zimolęgowi płaszcz liberyjny, po który właściciel może się zgłosić do ekspozytury na Podgórzu.

Na Nowy Rok.

Dzisiejszy numer jest ostatnim, jaki wydajemy w tym roku.

Niechże więc wam przyniesie Czytelnicy nasze najserdeczniejsze życzenia „wszystkiego najlepszego“, naszą szczerą podziękę za przyjaźń i życzliwość, jaką otaczaliście pismo.

W naszych usiłowaniach około rozwoju pisma, przedewszystkiem dążyliśmy do zadzierżgnięcia węzła wzajemnej sympatji i wzajemnego zrozumienia pomiędzy dziennikiem a jego czytelnikami; że się to nam udało, tego dowodzi poważna, — na stosunki galicyjskie wprost niezwykła liczba prenumeratorów „Głosu Narodu“, a także ożywiona bezpośrednia wymiana myśli, która nas łączy z życzliwymi przyjaciółmi naszego pisma. Liczne listy, które codziennie otrzymujemy z różnych stron kraju, i gotowość z jaką nam są nadsyłane wiadomości z prowincji, świadczą, że kierunek jaki nadaliśmy dziennikowi odpowiadał uczuciom i potrzebom czytającego ogółu.

To najważniejsze. Słowa są zimne, ale myśli bolą, skoro się jednak widzi, że te myśli budzą echa, że nie przechodzą marnie, wszystko dobrze. To jest za nasz trud najwyższą zapłatą i najlepszem podziękowaniem.

Z nadzieją więc stajemy u wrót Nowego Roku, ufni, że i nadal, jak dotychczas będziemy się wzajemnie wspierali we wspólnej pracy dla ogólnego dobra, wo wspólnych dążeniach ku lepszej przyszłości. To, co było złe, smutne i nikczemne, niech pozostanie poza nami. Wierzmy, że przyszłość będzie lepsza i że wiele zależy od nas, aby ją lepszą uczynić.

I z wiarą tą wejdziemy w Nowy Rok.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 31 grudnia.

P. Feliks Jasieński powrócił w dniu wczorajszym do Krakowa i ma zamiar pozostać w naszem mieście około miesiąca. Będziemy więc mogli przez ten czas obejrzeć znowu szereg pięknych i ciekawych wystaw, który, jak zwykle obudzą swojem pojawieniem ruch na polu artystycznem.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Adam hr. Krasiński, ordynat opinogórski, wnuk Zygmunta, przystąpił do Towarzystwa dziennikarzy polskich, jako członek wspierający.

Pierwszy bal Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów, pod protektoratem p. Jana Götza-Okocimskiego, odbędzie się w dniu 20 stycznia 1902 r. w wielkiej sali Sokoła“ krakowskiego. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu. 10% na ofiary procesu wrzesińskiego.

Z kroniki policyjnej. Szymon Gallas zgubił książkę służbową. — Jadwiga Dolańska zgubiła branzoletę złotą. — Edward Zieliński znalazł chustkę do nosa. — J. Dutkiewiczowej skradziono bażanta. — M. Schneidrowej skradziono pulares z kwotą 22 kor.

Za bijatykę i i awantury aresztowano we wtorek wczesnym rankiem J. Łabędzia i J. Zangena. Obydwaj spiwszy się do syta w jednym z szynków na Małym Rynku, wszczęli zawziętą bójkę na pięści, co widząc żołnierz policyjny, aresztował obydwóch i zaprowadził na inspekcję policji.

Zamiatanie chodników. Przechodząc wczesnym rankiem ulicami, można widzieć stróży kamienicznych zamiatających chodniki bez poprzedniego polania ich wodą. Na chodniku powstaje więc błoto gęste, śliskie, będące przyczyną tylu wypadków. Należałoby temu zapobiedz.

Z Bochni piszą nam: Dnia 18 stycznia 1902 r. odbędzie się tu w salach Towarzystwa kasynowego pod protektoratem Pań Zdzisławowej Włodkowej i Janowej Goetz Okocimskiej bal na dochód towarzystwa Bursy gimnazjalnej w Bochni. Prezesem komitetu jest p. Zdzisław Włodek.

Nominacje. Ze Lwowa donoszą: Namiestnik zamianował komisarzami powiatowymi koncepistów namiestnictwa Dra Hugona Schwarza, Michała Wierzchowskiego, Piotra Buszyńskiego i Adama Grabowskiego, zaś koncepistami namiestnictwa praktykantów Władysława br. Skarbka, Włodzimierza Hendricha, Stanisława Łukaszewskiego, Romana Bałkę, Juliusza Frydrycha i Dra Henryka Stubenwolla.

P. Antoni Baczyński, koncepista policyi wiedeńskiej został mianowany komisarzem tamtejszej policyi.

Na Wrześnię. Ze Lwowa donoszą nam, iż pod wrażeniem wczorajszego posiedzenia w Sejmie wielu posłów złożyło datki na dzieci wrzesińskie. Pierwszy pospieszył z ofiarą hr. Mieczysław Borkowski, który złożył na ten cel 60 koron. Zdaje się, że datki utworzą znaczniejszą sumę.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Schulz Jan 2 kor., Szemański Michał 1 kor., Sirowy Ludwik 1 kor., Dudek 30 hal., Juljan Walz 1 kor., Zajączkowski Mieczysław 1 kor., R. S. 50 hal., Roman 1 kor., Kaszewski Jan 1 k., Stanisław Kowalski 1 kor., Marjan Waligórski 1 kor., T. Cieśliński 4 kor., Josef Kepeński 1 kor., H. J. 50 h., Maryla Schulz 1 kor., Myszka i Leon 2 kor., B. D. 2 korony.

Zebrane przy pogadance u księdza Rudnickiego wikarego w Chrzanowie 4 kor. 20 hal.

Franciszek Marcinek w Jeleśni 1 kor.

Czytelnia robotników salinarnych z Wieliczki 6 koron.

Ogółem zebrano **2642 k. 15 h. 11 Rs. 35 kop.**

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 30 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 aktach J. Feydeau.

W środę, 1 stycznia o godz. 3: „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach H. Sienkiewicza.

Na cel loterji, która się odbyła dnia 22 grudnia na dochód Domu Pracy na Kaźmierzu na ręce hr. Stanisławy Wodzickiej nadesłały w dalszym ciągu datki i fanty następujące osoby: Ignacy Mossakowski 20 k., Bolesławowic Wicherkiewiczowie 20 k., p. Mężyńska 20 k., G. Romerowie 20 kor., M. Czarnomski jr. 20 kor., Stan. Dolańscy 20 kor., Zarząd salinarny w Wieliczce 8 kor., Ks. biskup Nowak 10 kor.. Ks Drohojowski 10 kor., Jan Skirliński 10 kor.. Prezydent Czyszczan 10 kor., Kaźm. Kostaneccy 20 kor., JE. hr. Tarnowski 40 kor., hr. Jadwiga Branicka 100 kor. Kaźm. Osiecimska 80 kor. Zebranych przez p. Mazarakową 60 kor., Stan. Pareńscy 20 kor., Maciej Jakubowski na ręce p. Pareńskiej 10 kor., Kaźm. Laskowska 20 kor., Kaźm. Hupkowa 2 fanty, p. Götz 50 but. piwa, Józefina Szujska 7 fantów, hr. Edward Mycielski 6 but. wina, hr. Mich. Ledóchowska 10 kilo cukru, p. Fr. Paszkowski 8 zajęcy, hr. J. Szembek 4 zające i 1 bażanta. M. Jurjewicz 10 but. wina hr. Janowa Tarnowska 8 fantów, JE. namiestnik hr. Piniński 3 rogacze, p. Chomętowska 3 zające i 3 but. wina, ks. Cecylja Lubomirska 4 zajęcy, 4 kury i 4 fanty, hr. Hussaszewska 9 fantów, JE. hr. Ant. Wodziccy 4 kaczki, 2 kury, Spółka myśliwska z Tuszy 2 rogacze, hr. Stan. Wodzicki 1 dzika i 15 fantów, hr. Ant. Wodziccy 4 zajęcy, 2 kapłony. 2 kaczki, p. Wężykowa 1 kosz jabłek i 4 fanty, Zyg. Jaroszyńscy 4 bażanty, hr. Potocki z Zatora 1 rogacza. hr. Henr. Krasińscy 1 indyka 2 kaczki i 1 prosię, Kaźm. Orpiszewska 4 fanty. p. Anna Orpiszewska 5 fantów, p. Natalja Dobrzańska 11 fantów, p. M. Cyharowska 2 zające i 2 kaczki, hr. Karol Lanckoroński 2 rogacze, 6 zajęcy i krąg sera, hr. Adam. Starzeńscy 6 zajęcy, p. E. Czarnowska 18 fantów, marszałkowie hr. A. Potoccy 1 łanię i 25 fantów, dawny resurs krakowski 20 but. wina, hr. Ant. Potoccy 1 prosię, 1 kaczor i 6 fantów, baron Larysz 2 zające, hr. Zdzisł. Tarnowscy 1 barana, ks. Bohd. Ogińska 2 zające, arcyks. Karol Stefan 6 zajęcy, arcyks. Marja Krystyna 50 zajęcy, firma Freega 10 doniczek kwiatów, Wilh. Fenz 1 fant.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Nowy tygodnik. Jedyne u nas w swoim rodzaju ekonomiczne popularne czasopismo „Dźwignia“ wychodzące we Lwowie — przemieniło się obecnie na tygodnik, wychodzący co soboty na niedzielę. — Pismo to podaje rady i informacye z dziedziny gospodarstwa domowego, przemysłu i handlu; obok tego zaś zawiera trzy bezpłatne dodatki, tj. literecko-humorystyczne „Lotne Listki“, poszczególne arkusze „Illustrowanego Przewodnika po Galicyi“, tudzież na czasie teraz będący fachowy „Organ urzędników pryw. wszelkiej kategoryi“.

Ktoby się chciał bliżej zapoznać z tem wydawnictwem, otrzyma Nr. okazowy wraz z dodatkami bezpłatnie za zgłoszeniem się kartą korespondencyjną pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ we Lwowie.

W ciągu ostatnich dni nadesłano nam do redakcji następujące nowe wydawnictwa:

Marjan Dubiecki „Obrazy i studja historyczne“. (Serja I. Wydanie II. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolfa). Na treść zajmującej tej książki, której poświęcimy niebawem obszerniejszą ocenę, złożyły się następujące rozprawy: „Osadczy ziemi Mandżu w XVII stuleciu“, „Gniazdo hetmańskie“, „Czarniecki w Danji“, „Miłość wieków ubiegłych“, „Jeden dzień z życia Piotrkowa w XVIII wieku“ i „Jan Długosz“ pierwszy dziejopis polski.

Praska „Politik“ zamieszcza w odcinku ostatniego numeru przekład znakomitej noweli Sienkiewicza „Z pamiętników poznańskiego nauczyciela“. W tłómaczeniu niemieckiem dano jej tytuł „Das Martyrium eines Schulkindes“.

Adam Staszczyk. Poezje. (Kraków. G. Gebethner i Ska.).

P. Staszczyk, poeta-rzemieślnik, zajmuje w literaturze stanowisko skromne ale pożyteczne. Jego utwory dramatyczne grywane na scenach naszych teatrów znalazły sobie w szerokich kołach słuchaczy szczere uznanie. Zasadniczą nutą, która drga żywo w nich wszystkich jest uczucie gorącej miłości kraju, ten sam ton odnajdujemy i w świeżo wydanych poezjach lirycznych. Wykwintną formą nie odznaczają się one, o czem zresztą sam poeta uprzedza nas we wstępie:

Utwory moje z wiejską prostotą
Piszę, bo nie mam form ni prawideł,
W niekształtnych bryłach zostawiam złoto
I górnolotnych nie pragnę skrzydeł.

Nie szydźcie, proszę, cóż szkodzi światu nim mnie w znużeniu sen ukołysze. Gdy spracowany wyjdę z warsztatu, w chwilach spoczynku dumam i piszę. Te strofy z góry określają stanowisko, jakie wobec wierszy p. Staszczyka należy zająć. Są one pisane nieuczenie, ale szczerze z serca, pełno w nich zacnych myśli i z tego powodu należy im też życzyć szerokiego rozpowszechnienia wśród tych kół czytelników, dla których są przeznaczone.

* Z dawnych wspomnień. W rosyjskiem piśmie „Wiestnik Historyczeskij“ zostały umieszczone pamiętniki Mamojewa, żandarma, który służył przy gubernatorze żytomierskim Laszkarewie. Między innemi opisuje on szczegółowo rok 1838-my i całą komisję śledczą urządzoną przez jenerał-gubernatora kijowskiego Bibikowa i szefa jego tajnej kancelarji Pisarewa. Z żandarmem rosyjskim polemizować trudno, ale należy przypomnieć ten fakt, któremu nie zaprzeczy żaden historyk rosyjski tych czasów, że cała ta śledcza komisja wymierzona przeciw obywatelstwu Wołynia, Podola i Ukrainy była ustanowioną i przedłużaną jedynie w tym celu, żeby ściągnąć olbrzymi okup z tych trzech naszych prowincyj. Do jakiego zdzierstwa dochodziła komisja dość przytoczyć fakt, że pani Nikodema z Łepkowskich Pinińska zapłaciła sto tysięcy rubli za uwolnienie swego męża, i tak stosunkowo wszystkie inne rodziny. Jenerał-gubernator chwytał i stwarzał pozory, żeby aresztować spokojnych mieszkańców a potem zaczynał się tajny targ o wykupienie; wszystkie pieniądze szły na ręce Pissarewa, który dzielił się niemi z wielkorządcą. Ile krzywd działo się można sobie wyobrazić, a najgorsze było wysyłanie setkami młodzieży polskiej i to kwiatu młodzieży na Kaukaz na stepy orenburgskie i na Sybir do Nerczyńska i to pieszo w kajdanach.

Co wycierpiały wtedy matki, żony i siostry łatwo sobie przedstawić.

Otóż kiedy w owym czasie między innemi urządził Bibikow i tę komedję, że dla przerażenia jakoby ludu kazał przez trzy dni obwozić po całym Kijowie na wysokim wozie narzędzie kary, to jest ogromną szubienicę przeznaczoną dla czterech na śmierć skazanych, pojawił się i krążył po Kijowie wierszyk napisany przez siostrę jednego ze skazanych, a który warto także przypomnieć, brzmiał on jak następuje:

Do Dniepru i do bramy Chrobrego.

Rozlej, rozlej Dnieprze drogi,
Złącz twe wody z memi łzami
Co tyran wycisnął srogi,
Pastwiąc się nad rodakami.

Rozlej, rozlej jeszcze dalej,
Zatop te mury i wały
I te wszystkie miejsca zalej,
Gdzie polskie dzieci jęczały.

A gdy twe wody rozleją,
Gdy już zajmą Kijów cały,
Niech tej bramy tknąć nieśmieją,
Którą wieki szanowały.

Otocz ją wodami twemi!
By ten pomnik naszej chwały
I praw naszych do tej ziemi
Wieki wiekom podawały.

Bo wówczas nikomu do głowy nie przychodziły różnice między Polaki a Rusinami, a tylko cała szlachetniejsza część narodu dążyła do uwolnienia chłopów z poddaństwa, ale myśl taka uważaną była przez rząd rosyjski za bunt i karana była Sybirem i szubienicą. S.

Z Sejmu.

Lwów 30 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu było nadzwyczaj ożywione. Sala, galerje i loże miały niezwykły wygląd. Zaciekawienie się publiczności posiedzeniem dzisiejszem było zupełnie naturalne, ponieważ wczoraj już rozeszła się po mieście wiadomość, iż dziś będzie odczytana deklaracja w sprawie wrzesińskiej.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie wpół do 11. Po załatwieniu spraw bieżących odczytano petycje, wnioski i interpelacje. Z wniosków jeden był zwłaszcza ważny, prezydenta Małachowskiego w sprawie gruntownej reformy policji lwowskiej.

Następnie marszałek udzielił głosu ks. Jerzemu Czartoryskiemu. Wszyscy posłowie powstali z miejsc i wśród ogólnej uroczystej ciszy ks. Czartoryski wygłosił deklarację w sprawie wrzesińskiej. (Podajemy ją na czele dziennika.)

Wrażenie deklaracji było imponujące, przez uroczystą formę i jeonomyślność całego Sejmu. Nawet posłowie ruscy powstali z miejsc i wzięli w ten sposób przynajmniej bierny udział w narodowej manifestacji.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Udzielono następującym wydziałom powiatowym prawa pobierania opłat mytniczych: w Drohobyczu — na drodze Drohobycz-Borysław, w Brzozowie na drodze Brzozów, Warężi w Tarnowie na drodze Tuchów-Olszyny.

Przeciwko udzielaniu prawa opłat mytowych przemawiał pos. ks. Stojałowski.

W dalszym ciągu sejm przystąpił do wyboru 6 członków i sześciu zastępców Wydziału krajowego.

Wybór członków Wydziału krajowego.

Z kurji większej posiadłości wybrano do Wydziału krajowego p. Onyszkiewicza. Z kurji miast i Izb handlowych głosowało 24 wyborców Romanowicz otrzymał 13 głosów, Wiśniewski 11, wybrano Romanowicza, przez to, że konserwatyści krakowscy oddali białe kartki.

Z kurji posiadłości miejskich wybrano radcę sądowego z Boryni Glidziuka.

Z całego Sejmu wybrano ponownie:

Wereszczyńskiego 118 głosami na 125 głosujących.

Na miejsce Sawczaka wybrano dra Tadeusza Pilata 91 głosami na 119 głosujących; oddano 26 kartek białych, dwa głosy były rozstrzelone.

Dalej wybrano Kazimierza Laskowskiego 70 głosami na 113, białych kartek oddano 28. Reszta głosów rozstrzeliła się. Od głosowania powstrzymała się lewica sejmowa, ponieważ nie porozumiano się z nią co do tego wyboru.

Z kolei przystąpiono do wyboru 6 zastępców. Z kurji większej własności wybrano posła Jana Trzecieskiego 30 głosami na 31 głosujących, z kurji miast i Izb handlowych posła Władysława Jahsa 14 głosami na 16, z kurji włościańskiej Oskara Salę 29 głosami na 42 i z całego sejmu p. Stanisława Jędrzejowicza, Sękowskiego i dra Adolfa Wursta.

Następnie pos. Stanisław Badeni przedłożył czteromiesięczne prowizorjum a nagłe wniósł rezolucję, aby sejm został zwołany na sesję w ciągu marca.

Po przemowie hr. Badeniego zabrał głos pos. Mogielnicki, który mówił o jakichś krzywdach Rusinów w Galicji i polemizował z mowami Polaków w Radzie państwa. Następnie omawiał szeroko powody secesji akademików ruskich z uniwersytetu lwowskiego i niespodziewanie zakończył apelem do wspólnej pracy dla dobra kraju i obu narodowości.

O godzinie wpół do 3 marszałek odroczył posiedzenie do 8 wieczorem.

Lwów 31 grudnia. Wczorajsze wieczorne posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. $8^1/_2$ wieczorem.

Przed przejściem do porządku dziennego komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadał na interpelacje posłów Romanowicza w sprawie wyboru z miast Jasło-Gorlice oraz Rayskiego i Stapińskiego w sprawie wrzesińskiej, a mianowicie co do wydania okólnika przez namiestnictwo do urzędników, aby ochłodzili zapał i wyśmiewali obchody narodowe. Wskutek polecenia ministerjum wydano okólnik, zabraniający urzędnikom brać udział w manifestacjach antypruskich, wszystkie zaś inne szczegóły, podniesione w interpelacji, są nieprawdziwe.

Następnie Sejm przystąpił do dalszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

Pierwszy zabrał głos pos. Pilat, który polemizował z wywodami pos. Mogilnickiego w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim.

Następnie przemawiał pos. Stapiński, który wystąpił, jak zwykle, z ostrą krytyką stronnictwa rządzącego i stosunków krajowych.

Dr Korol wygłosił obszerną filipikę przeciwko nadużyciom wyborczym, przyczem twierdził, że na uniwersytecie lwowskim panuje niechęć przeciwko Rusinom.

Mowa namiestnika.

Hr. Piniński zbijał w krótkiem i jędrnem przemówieniu twierdzenia posłów ruskich, wykazując ich bezzasadność, poczem odpowiedział na zarzuty p. Stapińskiego.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos ks. Stojałowski jako jeneralny mowca „przeciw“. Wystąpił on najpierw przeciwko zwoływaniu Sejmów na tak krótkie sesje, krytykował manifestacje w sprawie wrzesińskiej, podnosząc, że i w Galicji istnieją prądy germanizacyjne, występował przeciwko nadużyciom wyborczym i omawiał ustawy: leśną i łowiecką.

Po przemówieniu jeneralnego mowcy „za“ p. Cieńskiego zabrał głos jener. spraw. budżetu hr. Stanisław Badeni, który z uznaniem podniósł umiarkowany ton mowców opozycyjnych, omawiał położenie finansów krajowych i wskazał na rozliczne pola pracy, na których całe społeczeństwo powinno zgodnie się spotkać.

Prowizorjum uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Uchwalono wniosek naglący p. Małachowskiego w sprawie reorganizacji lwowskiej policji.

Przeciążenie Krakowa.

Z kolei motywował poseł Leo następujący wniosek:

Zważywszy, że m. Kraków utrzymanem zostało w rzędzie 9 t. zw. miast zamkniętych, opłacających znacznie wyższy podatek konsumcyjny w formie akcyzy państwowej;

Zważywszy, że takie przeciążenie podatkowe jest w wysokim stopniu niesłuszne i przyczyniło się niezmiernie do zubożenia ludności tego miasta;

„Wzywa się rząd, by to niesłuszne przeciążenie m. Krakowa jak najprędzej uchylił i w tym celu w drodze właściwej usunięcie Krakowa z rzędu t. zw. miast zamkniętych przeprowadził“.

Po umotywowaniu nagłości okolicznością, iż obecnie rząd przygotowuje projekt reformy akcyzy miejskiej i wezwał miasto Kraków o oświadczenie się w tym kierunku, poseł Leo uzasadnił merytorycznie wniosek, kończący się rezolucją o wezwanie rządu, by w drodze ustawodawczej przeprowadził zniesienie akcyzy państwowej w Krakowie.

Wniosek uchwalono.

Następnie motywował p. Leo wniosek co do usunięcia Krakowa z listy miast opłacających wyższy podatek domowo-czynszowy, podnosząc, że ten wyższy podatek opłacają tylko bogate przemysłowe miasta.

Obniżenie podatku czynszowego jest koniecznem, jeżeli się chce uchronić właścicieli domów w Krakowie od zupełnej ruiny. Od dłuższego czasu mnożą się w sposób niepokojący objawy zubożenia i ekonomicznego upadku, jako to: zaległości podatkowe, przymusowe sekwestracje i licytacyjne sprzedaże. Jednocześnie wzrasta szybko obdłużenie hipoteczne nieruchomości. Zubożenie miasta objawia się również w stagnacji a nawet w pewnem zmniejszaniu się niektórych dochodów podatkowych gminy, co stwierdza najwyraźniej, iż przeciążenie podatkowe osłabiło w wysokim stopniu siły produkcyjne i konsumcyjne ludności. Wniosek uchwalono.

Odroczenie sejmu.

Namiestnik hr. Piniński oświadczył, że z najwyższego upoważnienia odracza sesję.

Odczytano szereg wniosków i interpelacyj, między innymi wniosek p. Kozłowskiego, wzywający rząd do lepszej ochrony rolnictwa krajowego wobec taryfy celnej niemieckiej.

Posiedzenie zakończono o godz. 2 po północy.

Marszałek krajowy wyjeżdża dziś do Krakowa.

Wybory do komisyj podatkowych.

Lwów 31 grudnia. Do komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego zostali wybrani: Z małej własności członkowie: ks. Jan Czapelski, Bolesław Żardecki; zastępcą: dr. Jan Steczkowski; z wielkiej własności zastępcą: Stefan Moysa Rossochacki; z kurji miast i Izb handlowych członkiem: Jan Kanty Federowicz, zastępcą: dr Edw. Stroynowski; z całego Sejmu członkami: August Gorayski, Władysław Kraiński, dr Natan Loewenstein, zastępcami: Marjan Dydyński, Albin Rayski, dr Tadeusz Skałkowski.

Do krajowej komisji powszechnego podatku zarobkowego wybrani zostali. Z większej własności członkiem: Stanisław Jędrzejowicz, zastępcami: Leszek Cieński, Stanisław Dąmbski. Z małej własności członkiem: Wojciech Szwed. Z kurji miast i Izb handlowych zastępcą: Józef Wczelak. Z całego Sejmu członkami: dr Władysław Jahl i Leonard Wiśniewski, zastępcą: dr Stanisław Olszewski.

Połączenie demokratów.

Lwów 31 grudnia. Lewica sejmowa i skoncentrowani demokraci mają się znowu połączyć w jeden klub. Na wspólnem posiedzeniu wybrano komisję złożoną z ośmiu członków, po czterech z każdego klubu: do komisji tej weszli z lewicy sejmowej posłowie: Rayski, Jabłoński, Roszkowski i Merunowicz, a z klubu demokratów skoncentrowanych posłowie: Romanowicz, Rutowski, Loewenstein i Grek. [illegible] misja ta ułożyć ma szczegółowy projekt układów i projekt ten rozesłać wszystkim posłom. Do dwóch tygodni ma być zwołane zebranie wszystkich posłów, należących do obu klubów w celu ratyfikowania układu.

Układ ma być zawarty na piśmie, a równocześnie ułożony regulamin klubowy.

TELEGRAMY.

Wypadek z bronią.

Lwów 31 grudnia. W Kozielnicach pod Lwowem nie wolno było włościanom przechodzić ścieżką, wiodącą przez las dworski. Wczoraj gajowy, Jakób Wasyl, spotkał na tej drodze kilkoro włościan mężczyzn i kobiet. Przyłożywszy strzelbę do ramienia, począł na nich krzyczeć, aby się zawrócili. W trakcie tego zadrżała mu ręka i padł nagle strzał, który trupem na miejscu położył jedną z kobiet. Przerażony gajowy pospieszył w tej chwili do Lwowa i oddał się sam w ręce policji. Na razie osadzono go w aresztach śledczych. Nazwisko zabitej dotychczas nieznane.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 31 grudnia. W Sejmie dolno-austrjackim wnieśli posłowie Lueger i tow. wniosek o wydanie ustawy krajowej, upoważniającej gminę miasta Wiednia do zaciągnięcia pożyczki 285 miljonów koron.

Grac 31 grudnia. Sejm styryjski został zamknięty po uchwaleniu prowizorjum budżetowego.

Lubiana 31 grudnia. Po otwarciu posiedzenia sejmowego okrzykiem „sława“ i „hoch“ na cześć cesarza, przedłożył pos. Tavcar wniosek nagłący w sprawie podwyższenia dodatków krajowych.

Pos. Sustersicz wyraża ubolewanie, że rząd zwołując Sejm przy samym końcu roku tylko na dwa dni, bagatelizuje Sejm. Stronnictwo mowcy niema ufności do większości Wydziału krajowego, która funduszów krajowych używa na cele partyjne. Mowca nazywa to postępowanie bezczelnością. Słowa te wywołały w całej Izbie wielką burzę. Również galerja hałasuje w części za mowcą, częścią contra. Marszałek opuszcza swe miejsce, poczem nastąpił nieco spokój.

Pos. Sustersicz wywodzi dalej swe zarzuty przeciw Wydziałowi krajowemu, względnie narodowej partji postępowej, co wywołuje gwałtowne protesty. Wreszcie oświadcza się mowca za prowizorjum.

Namiestnik zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby rząd bagatelizował sejmy i oświadcza, że wcześniejsze ich zwołanie nie było możliwem, gdyż nie pozwalały na to smutne stosunki w Radzie państwa. Rząd stara się usilnie stosunki te uzdrowić.

Następnie wystąpili jeszcze przeciw pos. Sustersiczowi posłowie Tavcar i Hribar, poczem zamknięto dyskusję.

Pos. Sustersicz oświadcza wśród burzliwych oklasków galerji, że rząd powinien już oddawna wiedzieć, że od obecnego parlamentu nie może się spodziewać pozytywnej pracy. Gdyby rząd chciał wypełnić swe zadanie, byłby parlament rozwiązał i oktrojował powszechne prawo wyborcze.

Następnie przyjęto prowizorjum budżetowe.

Na posiedzeniu popołudniowem Sejmu przyjęto kilka wniosków naglących, poczem Sejm odroczono.

Badeni i Holzinger.

Wiedeń 31 grudnia. „Neues Wiener Journal“ w nekrologu prezydenta sądu Holzingera, który odebrał sobie wczoraj życie, wspomina z przekąsem, iż za czasów ministerjum Badeniego, zmarły, chcąc się zasłużyć prezesowi ministrów prowadził istną wojnę z prasą wiedeńską i nieraz bezprawnie konfiskował całe artykuły.

Unio Catholica.

Wiedeń 31 grudnia. „Wiener Abendpost“ donosi: Dolno-austryjackie namiestnictwo, rozporządzeniem z dnia 26 b. m. rozwiązało Towarzystwo asekuracyjne „Unio catholica“, rekurs przeciw temu zarządzeniu niema mocy odraczającej. Przez szczególną ofiarność kilku Towarzystw asekuracyjnych, udało się uratować interesa ubezpieczonych, a to w ten sposób, że towarzystwa te objawiły gotowość pokrycia z własnych funduszów wszelkich sum, należnych członkom a nie wypłaconych przez „Unio catholica“; a mianowicie za szkody wynikłe z kontraktów zawartych z „Unio catholica“ przed dniem 15 lutego 1902, Towarzystwa oświadczyły także gotowość objęcia i na przyszłość od dnia 15 lutego 1902 ubezpieczenia byłych członków „Unio catholica“ na przystępnych warunkach. Sprawy byłego Towarzystwa jako też jego reprezentacji załatwiać będzie kurator względnie przez niego ustanowieni zastępcy.

Wiedeń 31 grudnia. Dzisiejsze dzienniki poranne zajmują się przeważnie sprawą rozwiązania „Unio catholica“ poczytując to za wielką zasługę rządu, iż w ten sposób nie dopuścił do dalszego rujnowania akcjonarjuszy. Deficyt wynosi 156.550 kor., kuratorem masy został adwokat Patay. Prezesem Rady nadzorczej „Unio catholica“ był hr. Jerzy Esterhazy. Wśród towarzystw asekuracyjnych, które pospieszyły celem ratowania interesów ubezpieczonych w „Unio catholica“ pierwsze miejsce zajmuje tryjesteńskie „Rinnione Adriatica“.

Sprawa wrzesińska w sejmie.

Wiedeń 31 grudnia. „Reichswehr“ chwali bardzo sejm galicyjski za jego pełne godności i powagi stanowisko w sprawie wrzesińskiej.

Umorzenie sprawy pojedynkowej.

Wiedeń 31 grudnia. Cesarz zezwolił na umorzenie procesu kupca Löwenfelda, który dn. 8 października b. r. zastrzelił w pojedynku porucznika Sojkę.

Konsul niemiecki we Lwowie.

Berlin 31 grudnia. „Nordd. Allgemeine Ztg.“ odpiera zarzuty przeciw niemieckiemu konsulowi we Lwowie, które zamieścił „Głos Narodu“, jakoby konsul ów naruszył prawo międzynarodowe przez polityczne agitacje. Twierdzenia „Głosu Narodu“ nazywa „Nordd. Allgem. Ztg.“ wręcz zmyślonem (angeführte Details durchwegs erfunden).

Protest socjalistów.

Salzburg 31 grudnia. Międzynarodowe biuro socjalistyczne, które wczoraj zebrało się pod przewodnictwem pos. Wanderwelde uchwaliło protest przeciw germanizacji ziem polskich, jakoteż rezolucję przeciw wojnie w Południowej Afryce. — Na zgromadzeniu tem byli zastąpieni socjaliści francuscy, niemieccy, holenderscy, socjaliści ze Stanów Zjednoczonych, Anglji i socjaliści polscy, ci ostatni reprezentowani przez Kryczewskiego.

Audjencja u Papieża.

Rzym 31 grudnia. Papież przyjmował wczoraj w uroczystej audjencji nowo zamianowanego ambasadora austrjackiego przy Watykanie Szecsena.

Wojna w Afryce południowej.

Topeka (w prowincji Cansas) 31 grudnia. — Zgromadzenie, w którem brało udział przeszło 2000 osób, uchwaliło wezwać prezydenta Roosevelta i króla duńskiego, aby objęli urząd sędziów rozjemczych w wojnie południowo-afrykańskiej.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors 30 grudnia. „Finlandskaja Gazeta“ donosi, iż dnia 20 grudnia car wydał ukaz odrzucający protest przeciw nowemu statutowi o obowiązkowej służbie wojskowej. Protest ten był także podpisany przez licznych urzędników lokalnych.

Dyrektor naczelny finlandzkiego urzędu człowego Winten i główny dyrektor więzień Gripenberg zostali usunięci.

Kopenhaga 31 grudnia. Biuro Ritza donosi, że w Helsingfors zawieszono całkowicie wydawnictwo pism finlandzkich, 7 innych pism zawieszono na 1—5 miesięcy, dwa otrzymały napomnienia.

Straszna zbrodnia.

Krosno 30 grudnia. W drugi dzień świąt spełniono tutaj straszną zbrodnię. Nieświadomy złoczyńca uderzył powracającego z poczty handlarza bydła, trzydziesto-siedmio letniego Nagiela kamieniem w głowę tak silnie, iż tenże dowlókłszy się do szynku, tam w 6 godzin skonał. Przestępcy dotychczas nie wykryto.

Wściekły pies.

Bełz 30 grudnia. Dnia 26 b. m. wściekły pies pokąsał tu czworo dzieci i kilkanaście psów. Dzieci odwieziono do instytutu dra Bujwida w Krakowie.

Obywatelstwo honorowe.

Zborów 30 grudnia. Tutejsza rada miejska nadała obywatelstwo honorowe burmistrzowi p. Władysławowi Raciborskiemu za jego starania około rozwoju i dobra miasta.

Koło polskie w sejmie pruskim.

Poznań 30 grudnia. Koło polskie w sejmie pruskim zbierze się na posiedzenie dnia 8 stycznia roku przyszłego w Berlinie w pałacu sejmowym.

Nowe wydalenie z Prus.

Poznań 30 grudnia. Policja pruska wydaliła z Berlina p. Augustynowicza, literata z Królestwa za rzekomą działalność zagrażającą porządkowi publicznemu.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 30 grudnia. W sobotę przed południem cesarz przyjął na audjencji prezydenta gabinetu dra Koerbera. Audjencja trwała przeszło godzinę. Po południu odbyła się pod przewodnictwem dra Koerbera rada gabinetowa.

Kołomyjskie koleje lokalne.

Wiedeń 30 grudnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdził w porozumieniu z ministerstwem kolei żelaznych i z ministerstwem skarbu zmianę dokonaną w myśl uchwał walnego zebrania akcjonarjuszów Towarzystwa akcyjnego kołomyjskich kolei lokalnych“.

Samobójstwo prezydenta sądu.

Wiedeń 30 grudnia. Dziś rano znaleziono wiceprezydenta sądu krajowego w Wiedniu, Ferdynanda Holzingera, który przewodniczył w bardzo wielu sensacyjnych rozprawach, zastrzelonego w biurze. Popełnił on samobójstwo.

Wiedeń 30 grudnia. Przyczyną samobójstwa wiceprezydenta sądu krajowego Holzingera była nieuleczalna choroba ócz. Obawa zupełnej straty wzroku skłoniła Holzingera do samobójstwa.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń 30 grudnia. Dziś otwarto tu Sejm dolno-austrjacki.

Sejm czeski.

Praga 30 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego odczytano liczne wnioski i interpelacje. Między innymi wniosek pos. Kaftana w sprawie wykonania budowy dróg wodnych w Czechach, wniosek Jarosza i tow. w sprawie zmiany ustawy o rekrutach, pos. Jandy i tow. w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do sejmu czeskiego, pos. Anyża w sprawie zmiany regulaminu dla sejmu, pos. Szamanka i tow. w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w czeskich szkołach średnich. Odczytano dalej interpelację pos. Szamanka i tow. w sprawie nieprzyjęcia czeskich aktów przez magistrat w Libercu, interpelację pos. Blahoveca i tow. w sprawie rozdziału dyecezji podług narodowości.

Koloman Tisza.

Budapeszt 30 grudnia. W okręgu wyborczym Abrud Bania ogłoszono kandydaturę Kolomana Tiszy na posła do Sejmu węgierskiego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30 grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·—. Marki 117·20. Renta majowa 99·05, Węg. renta koronowa 94·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 637·50, Akcje węg. 657·—, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 545·— Akcje Landerbanku 415·—, Akcje kolei państ. 652·75 Lombardy 763·4, Akcje fabryki broni —, Akcje tytoniowe 287. Akcje Alpiny 388·50, Losy tureckie 99·50, Ruble 252·50.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Tym wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie córki mej Stefanji, jak również Wielebnemu Duchowieństwu i księdzu Konstantemu, składa na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“ **Rodzina Studzińskich.**

Wydawczyni: Józefa Rogosowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Artur Beaupré. W drukarni ...